

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

## CENA PRENUMERATY:

W Lublinie   rocznie 5 rb. 20 kop.  
                   kwartalnie 1 " 30 "  
                   miesięcznie — " 45 "  
 Z przesyłką pocztową:  
                   rocznie 6 rb. — kop.  
                   kwartalnie 1 " 50 "  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.  
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

†  
S. P.

## ROMUALD STĘPOWSKI

Radca stanu, Emeryt,

b. Profesor Gimnazjalny, ostatnio nauczyciel szkół Polskich w Lublinie.

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu 1 lipca 1914 r., przeżywszy lat 57. Pograżeni w głębokim smutku: żona, bracia, siostra i bratankowie zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych, iż nabożeństwo żałobne odbyło się 3 lipca o g. 10 zranaw Warszawie, poczym nastąpiła eksportacja zwłok na cmentarz tamtejszy.

### Zarząd Kursów Handlowych im St. Sulimierskiego

podaje do wiadomości, że lokaj Kursów z dn. 1 lipca r. b. przeniesiony zostanie do szkoły fil. im. Staszica, ul. Królewska róg Zmigród. Kancelarja otwarta będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 15 lipca do 1 września od godz. 11 rano do 1 ej popołudniu.

Na Kursach wykładane będą, jak za lat poprzednich, następujące przedmioty: buchalterja, korespondencja w języku polskim, rosyjskim i niemieckim, rachunkowość handlowa, towaroznawstwo, stenografja, prawo handlowe i ekonomja polityczna.

Kursy polecają swych wychowawców na posady biurowe i kantorowe.

## Po zamachu w Serajewie.

### WIELKA SERBJA.

Tragiczny zamach serajewski przypomni światu jeden z najtrudniejszych do rozwiązania problemów narodowościowych — dążenia wielkoserbskie.

Obaj młodzi sprawcy zamachów są fanatycznymi wyznawcami tych dążeń, obaj otwarcie i dumnie przyznają się do tego, ukrywają tylko, że poza nimi istnieli inni spiskowcy, występujący z ramienia wielkoserbskich organizacji w Serbji, Bośni i Chorwacji. Energiczne śledztwo przeprowadzone w Serajewie wykazało, że wszystkie nici spisku prowadzą do Białogrodu, że z tamtejszych fabryk rządowych pochodzą bomby serajewskie, że wbrew oficjalnym komunikatom i kondolencjom, rząd Piotra Karadźordzewicza, jeśli bezpośrednio nie brał udziału w zamachu, to w każdym bądź razie podsycił agitację wielkoserbską i widział w niej awangardę swych ambitnych imperjalistycznych planów.

Zresztą sama, przez się agitacja ta jest zupełnie zrozumiałą. Dziesięciomiljonowy naród serbski, rozkawałkowany w ciągu biegu historii, chce odtworzyć swą narodową jedność i nadać jej wyraz państwowy. Zadanie to jednak niełatwe; pominąwszy przeszkody zewnętrzne w postaci wielkich sąsiednich mocarstw, które nawet rade są czasem podniecać ambicje serbskie, aby je dla swych celów wyko-

rzystać, ale nie zgodzą się łatwo na powstanie nowej potęgi na Bałkanach, potęgi stokroć groźniejszej od obalonego państwa ottomańskiego i szachowanego przez nie Związku Bałkańskiego, bo opartej na naturalnej idei narodowej, — pominąwszy nawet te względy—istnieją trudności wewnętrzne, wynikające z dwóch rozbieżnych tendencji w ruchu koncentracyjnym serbskim.

Naród serbski zamieszkuje nie tylko samodzielne państewko Karadźordzewiczów i ściśle zespolone z nim od paru dni Czarnogórze, ale zaludnia także kraje, wchodzące pod najrozmaitszymi nazwami w skład monarchji austro-węgierskiej.

Nawet po ostatnich wojnach bałkańskich i znacznym rozszerzeniu granic Serbji i Czarnogórze, liczą one nie więcej jak 4 miliony — 4 i pół mil. ludności serbskiej. Pozostałe przeszło 5 i pół mil. czyli więcej niż połowa, zamieszkuje państwo Habsburgów. I tutaj dopiero widzimy w całej okazałości zastosowanie maksymy „divide et impera”. Te 5 i pół mil. serbów podzielono na 4 grupy, z których każda znajduje się w odmiennym położeniu prawno - państwowym. Największa (2,300,000) mieszk. zamieszkuje Chorwację, posiadającą własny sejm i autonomje wewnętrzną, związaną z Węgrami na zasadzie „Kompromisu” z 1868 i 1881 r., który, teoretycznie biorąc, może być rozwiązany lub zmieniony. Inna grupa, zwana niegdyś Banatem Temesfarskim

## Dr. A. Żebrowski powrócił.

### Djogienes.

Korepetytor na lekcji opowiada uczniowi historję o Djogienesie.

— To dziwny ten Djogienes! mówi uczeń że mu się też chciało mieszkać w pustej beczce.

— Widzisz, mój kochany — poucza korepetytor, za jego czasów nie było jeszcze takich wynalazków, którymi się dziś ludzkość szczyci.

Gdyby Djogienes żył we współczesnej nam epoce, napewno zamiast pustej beczki, wolałby beczkę koniaku Szustowa. —

(600 tys. mieszk.) wchodzi w skład dwóch „komitatów“ węgierskich na ogólnych zasadach. Trzecia, zamieszkuje Dalmację i częściowo Istrję (700 tys.) stanowiącą prowincje austriackie, wreszcie czwarta — Bośnia i Hercegowina (przeszło 2 miliony ludności) nie wchodzi ani w skład Austrii, ani Węgier, lecz posiada zarząd specjalny, z namiestnikiem i sejmem na czele.

Tak rozbity pod względem prawno-państwowym naród, dzieli się ponadto między dwa wyznania, a więc dwie kultury. Chorwaci, Dalmaci i w znacznej części Bośniacy przyjęli bardzo wczesnie, bo VII w. katolicyzm i ulegli wpływowi Zachodu, natomiast serbowie południowi, zamieszkujący właściwą Serbję, Czarnogórze i w większości Bośnię—Hercegowinę są obrządku wschodniego i wpadli pod wpływy bizantyjskie.

Ten podział serbów między dwa odrębne kościoły stał się dla nich wielką katastrofą narodową, gdyż z jednego pod względem etnicznym i językowym narodu, sztucznie utworzył dwa: katolickich chorwatów i prawosławnych serbów, różniących się obyczajami i kulturą, lecz najjaśkrawszy swój wyraz znalazł w postępowaniu się przez chorwatów alfabetem łacińskim, a przez serbów—cyrylicą.

Odmienne losy historyczne: zetknięcie się i uzależnienie chorwatów od Niemców i Madziarów, a serbów południowych od Turków, wielowiekowe rozdzielne życie tych dwóch gałęzi z jednego pnia plemiennego wyrosłych—jeszcze bardziej się przyczyniło do ich wzajemnego odsunięcia się i różniczkowania.

Dopiero w ostatnich czasach, kiedy południowi serbowie pozbyli się niewoli tureckiej i rozpoczęli samodzielne życie państwowe, a takż sam proces wyzwolenia zaczął się w prowincjach podległych wpływom madziarskim i niemieckim, dopiero w czasach przebudzenia się uspio-nych i zatraconych instynktów narodowych, które wyraziło się w powstaniu



zjednoczonych Niemiec i zjednoczonych Włoch, dopiero teraz wszczął się unifikacyjny ruch serbski.

Ale tragizm podziału kulturalno-religijnego i tutaj się zaznaczył. Dążenia do jedności i samodzielności narodowej odrazu poszły w dwóch przeciwnych kierunkach.

W Serbji Karadzordzewiczów zrodził się ruch zwany wielko-serbskim, który za zadanie postawił sobie wyzwolenie ludności serbskiej z pod panowania niemiecko-madziarskiego w Austro-Węgrzech, tak jak już wyzwolona została grupa południowa z niewoli tureckiej. Ruch ten odbywający się pod auspicjami prawosławnego państwa serbskiego, znajduje zwolenników wśród serbów obrządku wschodniego, zamieszkujących Bošnję, Hercegowinę, Chorwację, a przede wszystkim Czarnogórę. Przychylnym okiem spogląda nań Rosja, po części ze względu na wspólność wyznaniową, więcej dla jego antyaustriackich tendencji.

Jeśli nawet powstanie wielkiego dziesięciomiljonowego państwa serbskiego nie jest korzystne dla interesów Rosji na Bałkanach, bo wytworzy tam potęgę, do której zaczną ciążyć inne narodowości bałkańskie, dziś uważające za swą tradycyjną orędowniczkę Rosję — to samo istnienie ruchu wielko-serbskiego, wnoszącego ferment i niepokój na jednym krańcu monarchji Habsburskiej — jest dla niej niezmiernie pożądane.

Jako przeciwstawienie Wielkiej Serbji zrodziła się idea Wielkiej Chorwacji, łącząca w jedną całość polityczną wszystkie ziemie serbskie, znajdujące się pod berłem Habsburgów. Realnie przedstawiałyby się to w zamianie dualizmu austro-węgierskiego na tryalizm, przez zrównanie Wielkiej Chorwacji z dwiema innymi częściami państwa, lub federalizm, przez jednoczesne przekształcenie i odświeżenie całej dziś już przestarzałej struktury monarchji Habsburskiej.

Wielkim krokiem ku temu rozwiązaniu była aneksja Bośni i Hercegowiny, które dotychczas znajdują się w nieokreślonej i dziwacznej sytuacji. Być może, że ostatnia podróż Franciszka Ferdynanda do Serajewa miała właśnie na celu przygotowanie dalszych w tym kierunku posunięć. Połączenie nowoanektowanych pro-

wincji z Chorwacją, serbskimi komitatami Węgier i serbskimi prowincjami Austrii zrealizowałyby ideały wielko-serbskie, a jednocześnie dałyby Habsburgom nowy potężny filar, na którym mogliby się oprzeć bezpieczniejszym niż na dotychczasowym osłabionym przez pangiermanizm, demokrację i odrodzenie słowiańskie, ilarze niemieckim i nigdy niepewnym — węgierskim. Mocarstwowe stanowisko państwa wzmogłoby się, pierzchyłoby straszaki wielko-serbskie wobec wielko-chorwackiej rzeczywistości. Kto wie nawet, czy Serbja nie wolałaby poświęcić swego kruchego, fikcyjnie niepodległego, bo zależnego od obcych potęg, bytu samodzielnego, dla uzyskania znaczenia mocarstwowego w równoprawnym związku politycznym pod berłem Habsburgów. W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że powstanie Wielkiej Chorwacji byłoby dla Wielkiej Serbji jeszcze większym ciosem, niż aneksja Bośni i Hercegowiny. I obawa takiego rozwiązania kwestji serbskiej była główną przyczyną zabójstwa serajewskiego, przygotowanego przez organizację wielko-serbską, a wykonanego przez spiskowców.

Usunięcie Franciszka - Ferdynanda, człowieka energicznego i światłego polityka, który zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że nie przez konserwowanie przeżytych i bezsilnych form państwowych, ale przez ich radykalne przekształcenie i odnowienie można utrzymać mocarstwowe znaczenie monarchji, usunięcie takiego męża wydawało się nacjonalistom serbskim najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym.

Zdaje się jednak, że ich uczucia patriotyzmu nie idą w porze z głębokim rozsądkiem politycznym i że zbrodnia serajewska nie Wielkiej—Serbji, ale komuś zupełnie innemu przyniesie korzyści.

Zresztą te błogie nadzieje mogą być jeszcze rozwiane, jeśli polityka arcyks. Ferdynanda znajdzie zwolenników i kontynuatorów, pomimo starczego oporu Franciszka-Józefa i pomimo imperjalistycznych zachcianek węgry, opierających się, dla swych źle zrozumiałych, wąskich egoistycznych interesów, wewnętrznemu odrodzeniu monarchji na drodze zaspokojenia wszystkich potrzeb i aspiracji wchodzących w jej skład narodów.

G. Zyński.

## Na widowni politycznej.

### Unja Serbji z Czarnogorą.

Wobec ostatnich wiadomości podanych w telegramach i głosach prasy zagranicznej, jest to już teraz prawie rzeczą pewną, że unja między Serbją a Czarnogórą doszła już nareszcie do skutku. Serbja i Czarnogóra będą miały wspólną armię, wspólną reprezentację i zastępstwa dyplomatyczne, wspólny skarb i zarząd, wspólne ministerjum dla spraw armji, finansów i polityki zagraniczej, z siedzibą w Belgradzie.

Ministrów mianować będą w porozumieniu królowie serbski i czarnogórski. Sprawę na razie postanowiono trzymać w tajemnicy. I w takiej chwili król Piotr jedzie na kurację w powód—bólów reumatycznych. Oficjalne komunikaty i półoficjalne informacje z kół zbliżonych do osoby królewskiej zaprzeczają jakoby istniała jakakolwiek inna przyczyna czasowego usunięcia się króla Piotra od rządów.

Jakkolwiek wiadomość powyższa nie otrzymała potwierdzenia ze strony poinformowanych i kompetentnych kół, to faktem jest, że rokowania o zawarcie unji między oboma państwami są w toku. Ze zaś król Piotr kończy w najbliższy poniedziałek 70 rok życia, więc układy prowadzone w tempie pośpiesznym. Mimo, że król poza reumatyzmem nie odczuwa żadnych dolegliwości, to jednak liczyć się musi on i rząd ze zdaniem Pisma św.: „Dni życia ludzkiego jest lat siedemdziesiąt, a jeśli daleko zajdzie, to lat osmdziesiąt“. Niema więc dużo czasu na czekanie, jeśli unja Serbji z Czarnogorą ma przejść do historii jako dzieło króla Piotra.

Niewątpliwie inne jeszcze bole niż reumatyzm skłoniły króla Serbji do złożenia ciężaru rządów w tak poważnej chwili na barki syna, 26 letniego Aleksandra. Ostatnie czasy po wojnach z Turcją a następnie z Bułgarią pozwoliły rozpanoszyć się kołom oficerskim, które podjęły walkę z rządem i gabinetem. Słabe odgłosy groźb, jakie tam padały, odzywały się echem w doniesieniach o „Czarnej ręce“ belgradzkich oficerów, o ciągłym stawianiu kwestji gabinetowej wobec postępowania wojskowości.

Syt rządów jedzie król Piotr na kurację, wprowadzając jako nowość w system rządów „czasową abdykację“.

Sojusz Serbji z Czarnogorą, a w szczególności unja celna była niemal koniecznością dziejową. Daje ona Serbji faktyczny dostęp do morza, dostęp bez oglądania się na przyzwolenie Austrii. Tym samym jedyną dozna handel eksportowy Austrii do Serbji dużego uszczerbku, ponieważ Serbja uzyska komunikację morską z importerami z innych krajów.

Z drugiej strony unja z Czarnogorą i dostęp do morza da Serbji możliwość urządzenia wywozu płodów rolniczych i bydła znów bez oglądania się na przychylność Austrii dla sprawy otwarcia granic dla wywozu bydła.

EDGAR ALLAN POE.

60

### PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Trzeba więc było stanowczo wyrzec się wszelkiej nadziei, i poznałem z twarzy moich towarzyszy, że są zrezygnowani na śmierć. Wino wprowadziło ich w rodzaj obłądzenia, od którego mnie może moje ostatnie zanurzenie ochroniło. Beładnie rozprawiali o rzeczach nie mających żadnego związku z naszym położeniem. Peters zasympywał mnie pytaniami o Nantucket, August także, przypominam sobie, zbliżył się do mnie i z miną poważną prosił mnie o pożyczanie grzebienia kieszonkowego, gdyż, jak mówił, ma pełno łuski rybiej we włosach i chce przed wylądowaniem oczyścić je. Parker zdawał się być mniej nieprzytomnym i namawiał mnie, abym zanurzył się raz jeszcze i przyniósł mu co mi tylko wpadnie w rękę.

Zgodziłem się na to i odrazu po minutowej przynajmniej bytności pod wodą przyniosłem tłumoczek skórzany kapitana Barnard. Otworzyliśmy go natychmiast, mając słabą nadzieję, że będzie zawierał coś do jedzenia lub picia, lecz znaleźliśmy w nim tylko pudełko z brzytwami i dwie koszule płócienne. Zanurzyłem się raz jeszcze i powróciłem z pustymi rękami. Gdy wynurzałem głowę z wody, usłyszałem na pomoście odgłos czegoś stłuczonego, i przekonałem się, że towarzysze mojej niedoli skorzystali nędznie z mojej nieobecności, aby wypić resztę wina, i że upuścili butelkę chcąc ją spieszenie postawić na miejscu, zanim powrócę. Wyrzuciłem im brak serca, August rozplakał się. Dwaj inni usiłowali śmiać się i obrócić to w żart. Mam nadzieję, że nigdy już nie będę oglądał takiego śmiechu; wykrzywienie konwulsyjne ich twarzy było wprost przerażające. Rzeczywiście, widocznym było, że podniecenie wywołane przez wino w ich pustych żołądkach, miało skutek gwałtowny i natychmiastowy, i że byli okropnie

pijani. Z największym wysiłkiem zdołałem ich namówić, aby się położyli; zapadli natychmiast w ciężki sen, połączony z głęsnym oddechem i chrapaniem.

Czułem się wówczas jakby zupełnie osamotniony na brygu, a moje myśli były z rodzaju najsmutniejszych i najczarniejszych. Jedyną przyszłość, jaką widziałem przed sobą, była to powolna śmierć głodowa, albo w najlepszym razie zatonięcie podczas najbliższej burzy, która się nadarzy, gdyż w tym stanie wyczerpania, w jakim się znajdowaliśmy, nie mogliśmy mieć nadziei, aby się nam udało jeszcze jedną przetrwać.

Rozdzierający głód, jaki mnie dręczył, był już nie do zniesienia, i czułem, że jestem zdolny do wszelkich ostateczności, aby go tylko zaspokoić. Odciałem nożem kawałek skóry z tłumoczka i starałem się zjeść ją; ale nie mogłem połknąć ani odrobiny, jednak zdawało mi się, że gryząc i żując skórę po małym kawałeczku, sprawiam sobie ulgę w cierpieniach.

D. c. n.



## WYNIKI PRAC DUMY.

W ciągu świeżo skończonej drugiej sesji 4-jej Dumy odbyło się 111 posiedzeń ogólnych.

Dumie złożono: 747 projektów, opracowanych przez rząd; uchwalony przez Radę państwową projekt prawa o zreformowaniu kuratorów trzeźwości, 3 projekty praw, uchwalone przez Dumę trzeciego powołania i zwrócone przez Radę państwa, oraz 8 projektów praw opracowanych z inicjatywy Dumy, z których 5 Duma uchwaliła.

Duma uchwaliła 585 projektów praw, które przekazano Radzie Państwa. Pozatym rozważyła budżet na r. b. Odrzuciła 21 projektów praw, zwróciła ministrom 26 projektów praw. Pozostało do rozważenia 506 projektów praw (łącznie z temi, które pozostały z pierwszej sesji).

Gotowych do omawiania na zebraniach ogólnych jest 53 projektów; w komisjach leży 453 projektów praw. Członkowie Dumy złożyli 77 wniosków prawodawczych, z których 30 uznano za pożądane, przyczem opracowania 23 podjęli się ministrowie; opracowanie pozostałych 7-iu wobec odmowy ministrów powierzone komisjom.

Interpelacji zgłoszono 64, przyjęto 17 interpelacji nagłych i 5 zwykłych.

Wysłuchano wyjaśnień ministrów co do 7-ju interpelacji, wyjaśnienia w pięciu wypadkach uznano za niewystarczające. Najczęściej (10 razy) interpelowano ministra spraw wewnętrznych.

## Zajścia w Białej i w Bielsku.

Jak już wiadomo z depesz, uroczystość obchodu 10-letniego istnienia „Sokoła“ w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim udaremnił miejscowi hakatyści z postem Josephem na czele. Bielsk obok Opawy i Cieszyna jest najsilniejszą twierdzą nacjonalizmu niemieckiego na Śląsku austriackim. Władzę w gminie, dzierżąc niepodzielnie Niemcy, przywódcy „Nordmarku“ i „Schulvereinu“. Polskość w Bielsku, jest niemal tak samo gnębiona, jak w zaborze pruskim. Kupcom, nawet straganiarkom nie wolno pod groźbą wielkich szykan, wywiesić polskiego napisu. W Bielsku nawet na froncie „Domu polskiego“ widnieje tylko napis niemiecki, gdyż dzierżawca, rzeźnik, bał się wywiesić polskiej firmy z obawy przed terorem wszech Niemców. Wiadomość o projektowanym obchodzie polskiego „Sokoła“ w Bielsku wyprowadziła tamtejszych nacjonalistów z równowagi. Postanowili oni nie dopuścić do tej uroczystości za wszelką cenę. Przedewszystkiem tedy gmina zakazała pochodu z Białej do Bielska do „Domu polskiego“, a w sobotę ukazały się na mieście plakaty z zakazem chodzenia w niedzielę po ulicach Bielska z odznakami lub w mundurach stowarzyszeń. Zakaz ten skierowany był wyłącznie przeciwko polskiemu Sokolom, którzy do Bielska mieli przybyć na uroczystość.

Z niepokojem oczekiwano „polskiego dnia“ w Bielsku, jak pisali Niemcy. Do miasta przywoził każdy pociąg tłumy żandarmów i policjantów z całego Śląska austriackiego. Osobny pociąg przywiózł pruskich „turnerów“, z Katowic. Mosty, prowadzące przez Białkę do Bielska z Białej, obsadzone były żandarmami, policjantami i tłumem niemieckiej publiczności. Dworzec również był zapelniony pikelhaubami. W mieście objął komendę poseł Josephy. Dla Polaków, których postanowiono do miasta nie wpuszczać, ogłoszono stan wyjątkowy. Kto się na ulicy odezwał głośniejszo po polsku, narażał się na obelgi tłumy.

Sokoli, którzy się zgromadzili na boisku w Białej i ci, których do Bielska nie wpuszczono, oraz miejscowi, wreszcie ci, którzy przybyli do Białej od strony Zywca, postanowili, mimo wszystko, udać się w pochodzie w czwórkach do Domu polskiego w Bielsku boczną ulicą przez mostek niedaleko łaźni. Za Sokolem szli włościanie i robotnicy. Pochód polski stanął, gdyż po stronie bielskiej zajęli miejsce żandarmi, policjanci, a za nimi ogromny tłum publiczności niemieckiej, który ustawicznie gwizdał i krzyczał.

Do Bielska wpuszczono tylko delegację sokolą z czterech członków. Po chwili zaczęto rzucać kamieniami ze strony niemieckiej. Kamienie trafiły kilku polskich włościan, jednak nikt nie doznał poważniejszego skaleczenia. Położenie stało się groźne. Zdawało się, że włościanie rzucają się za mostek i rozniosą demonstrantów niemieckich. Na szczęście dano hasło do odwrotu do Białej na boisku, gdzie się odbyło improwizowane zgromadzenie. Tym zgromadzeniem zakończyła się uroczystość. Należy zaznaczyć, że polscy Sokoli i skauci zachowali się podczas prowokacji skokojnie. Mniejszą już cierpliwość okazywali włościanie. Jeszcze chwilka, a byłoby przyszło do masowej bójki, a następnie do rozlewu krwi.

Tak tedy „dzień polski“ w Bielsku minął względnie szczęśliwie. Ani rzezi, ani kilkudziesięciu rannych, ani też ataku na bagnety, jak to doniosły niektóre pisma, nie było wcale.

## Przegląd prasy.

### O zawód dla córek.

W czwartkowym numerze „Dziennika Polskiego“ znajdujemy artykuł podpisany kryptonimem „Matka“, poruszający w sposób pod wieloma względami b. racjonalny sprawę wyższego kształcenia naszych córek. Z tego względu pedajemy ten artykuł w całości.

Cała prawie prasa, w ostatnich czasach podnosi sprawę wyboru zawodu dla młodzieży męskiej. Chcę, przy sposobności zakończenia roku szkolnego, przypomnieć, że sprawa ta to nie mniej ważna przecież i dla córek naszych.

I one po ukończeniu szkoły średniej stoją na rozdrożu. Co z sobą zrobić? Którą drogę wybrać?

Wiele z nich sięga po wykształcenie wyższe. Wybierają się na rozmaite kursy, jakie mamy w Warszawie, lub na uniwersytety zakordonowe i zagraniczne.

Bardzo wiele ich tę drogę wybiera. I o to właśnie idzie, czy nie zawiele!

Nie jestem bynajmniej przeciwniczką wykształcenia wyższego dla kobiet. Ale słyszałem już głosy, wszczynające trwogę, że i młodzieży męskiej zawiele już poświęca się studjom wyższymi, zamiast wybierać zawody praktyczne. Boję się, że i o córkach naszych to samo powiedzieć już można.

Owszem, niech dążą na uniwersytety te kobiety, które mają rzeczywiste zdolności i którym nauka daje wewnętrzne zadowolenie. Ale niechaj się nad wyborem dobrze zastanowią te, które nie porywa zamiłowanie jednej z dziedzin naukowych, które, nie mając odpowiednich środków, z wielkim trudem chcą kończyć studia; które, wreszcie, czeka przymusowa praca zarobkowa.

Kobiety z wyższym wykształceniem nigdy nie będą zadowolone na stanowiskach podrzędniejszych, na których zmuszone będą do pracy skromnej, prostej. Będą nieszcześliwie, jeżeli zdecydują się wyjść za mąż za człowieka niemającego i znów zmuszone będą do zajęć takich, do których nie nawykły i do których szkoda ich wykształcenia.

Nie pozostawiamy córek bez wykształcenia. Przygotowujemy je do życia tak, aby w razie potrzeby, mogły się same utrzymać. Ale nie pędźmy ich bezmyślnie na uniwersytety. Jest tyle zawodów, do których przygotowanie zajmuje mniej czasu, a które nie wymagają zaniedbania rozwoju umysłowego. Prawdziwa inteligencja i rozwój umysłowy nie zależy od uniwersytetu. Kto chce rzeczywiście, może nabyć wiedzy i poza uniwersytetem, a próżniakowi lub tępemu i uniwersytet nie pomoże.

Zachęcajmy córki, aby wstępowały do szkół zawodowych i handlowych, pszczelniczych, ogrodowych i t. p. Pamiętajmy, że mija już czas przeceniania dyplomów. Dziś energja, inteligencja i zamiłowanie zawodu więcej już warte od niejednego doktoratu.

## Z całej Polski.

Echa zamknięcia gimnazjum w Częstochowie. Z Petersburga donoszą, że wiadomość o rozporządzeniu co do zamknięcia gimnazjum polskiego w Częstochowie sprawiła w komisji oświatowej przykre wrażenie; posłowie dumscy zapytują o przyczynę zamknięcia, w ministerjum oświaty, jednak nie można się było nic dowiedzieć.

Wybór prof. Dembińskiego. Mandat parlamentarny po ministrze Zaleskim w okręgu miejskim Brzeżany Borszczów otrzymał prof. lwowskiego uniwersytetu, Bronisław Dembiński, bezpartyjny konserwatysta. Przeszedł on 3,077 głosami przeciw ukraińcowi Zajaczkowskiemu (749 gł.) i żydowi Horowitzowi z partji Breitera (336 gł.) Profesor Dembiński przyłączy się zapewne do grupy podolskiej.

Nagrody z fundacji Kochmana. Dwie nagrody z fundacji im. Kochmana przyznano: 2,000 koron Kazimierzowi Glińskiemu za „Pieśń królewską“, oraz 1000 koron wybitnemu i zasłużonemu ornitologowi, p. Janowi Sztolcmanowi z Warszawy, redaktorowi „Łowca polskiego“ za dwutomowe dzieło p. t. „Peru, wspomnienia z podróży“, stanowiące owoc 6-letniej jego podróży po Peru.

Z Tow. Br. Pomocy. Istniejąca przy Tow. Bratniej Pomocy słuch. polit. we Lwowie komisja informacyjna udziela wszelkich informacji dotyczących się wstępu na politechnikę oraz warunków życia i utrzymania we Lwowie. Należy załączyć markę pocztową na odpowiedź. Adres: Lwów, Politechnika.

Ze Stow. „Polonia“. Wszelkich informacji, dotyczących się wyższych studjów w Akademji Handlowej w St. Gallen, udziela Pols. Stow. Akad. „Polonia“, w St. Gallen, Wassergasse 5 (Szwajcarja).

## Z Litwy i Rusi.

Redaktorska dola. W XII wydziale kijowskiego sądu okręgowego ogłoszony został wyrok w 6 sprawach, wytoczonych przeciwko b. redaktorowi „Kijewskiej Myśli“ J. Tarnawskiemu o różne przestępstwa prasowe. W rezultacie p. Tarnawski skazany został na 1 miesiąc i 10 dni więzienia oraz 50 rb. grzywny.

Pozatym przeciwko redaktorowi wytoczono jeszcze 18 procesów prasowych, które jeszcze nie zostały ukończone.

Kat Bogrowa. W VI wydziale kijowskiego sądu okręgowego rozpoznawano z udziałem ławy przysięgłych sprawę niejakiego Szkody, który w swoim czasie wykonał wyrok śmierci na zabójcy Stołypina Bogrowie.

Szkoda oskarżony był o zwykłą kradzież z włamaniem, prosił jednak, aby sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych.

W swym ostatnim słowie oskarżony powiedział między innymi, iż od czasu wykonania przezeń wyroku nad Bogrowem bardzo źle mu się powodzi. Nawet przestępcy i aresztańci przesładują go wszelkimi sposobami.

Ława przysięgłych uznała go winnym kradzieży bez włamania. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia i do czasu uprawomocnienia się wyroku postanowił wypuścić na wolność za 100-rublową kaucją.

Po wysłuchaniu wyroku Szkoda dziękował ławie przysięgłych za łagodny werdykt.

Agent „ochrony“ bandytą. W Wilnie do powracającego do domu właściciela kinematografu „Miniatura“, Radina, na Antokolu, przystąpił bandyta i, grożąc rewolwerem, zażądał oddania portmonetki. Atoli napadnięty potrafił rewolwer z ręki bandyty wytrącić i zbira obezwładnić, potym napastnik dostał się w ręce policji. Okazało się, iż bandyta jest agentem „ochrony“. Schwytyany bandyta tłumaczył się, że Radin uderzył go w policzek, wobec czego wydobyl rewolwer dla obrony swego życia.



# NOWOOTWORZONY MAGAZYN BŁAWATNY K. CZAPSKI

— b. współpracownik firmy B. Herse. — Lublin, Krakowskie-Przedmieście 28. —

## POLECA NAJTANIEJ:

Wełny, Sukna, Szewioty, Kastory na palta, kostjumy damskie i męskie. Welwety, Jedwabie Barchany. Towary białe Story. Firanki, Kantonjery pluszowe, sukienne i wełniane. Portjery, Kapy, Serwety, Dywany.

\* \* \* Chodniki, Pledy, Kołdry itp. \* \* \*

### Z naszych stron.

**Od Redakcji.** Ponieważ przekonaliśmy się o pewnych niedokładnościach w ekspedjowaniu dziennika do prenumeratorów zamiejscowych i zagranicznych, prosimy pp. Czytelników zawiadamiać nas jaknajprędzej, jeżeliby takie wypadki jeszcze się powtarzały. To umożliwi nam roztoczenie nad ekspedycją odpowiedniej kontroli, co bez tego jest rzeczą b. trudną do uskutecznienia. Z podobną prośbą zwracamy się i do miejscowych P.T. Czytelników.

**Tragiczny zgon.** Onegdaj przywieziono do Warszawy z Pilawy z połamaniami nogami i rozbityą głową nauczyciela szkół prywatnych, Romualda Stempowskiego, który wkrótce, po umieszczeniu go w szpitalu kolejowym—zmarł nie odzyskawszy przytomności. P. S. wyjechał rano, wraz z żoną, pociągiem kurjerskim do Nałęczowa na wywczasie letnie. Po przejechaniu Otwocka p. S. oświadczył żonie, że idzie do wagonu restauracyjnego zamówić śniadanie, poczym, mimo poszukiwań—nie można go było odnaleźć. Okazało się, że przechodząc do wagonu restauracyjnego, który przyczepiony był na samym końcu pociągu, pod Pilawą wypadł na tor i w upadku odniósł uszkodzenia, które spowodowały zgon.

Zmarły był kilka lat profesorem literatury polskiej i języka łacińskiego w Lublinie w szkołach lubelskich. Był nauczycielem wielce w swym zawodzie zamiłowanym, kochającym młodzież i b. pracowitym. W ostatnich czasach zdrowie często mu nie dopisywało tak, że nawet nosił się z myślą porzucenia zajęć szkolnych przynajmniej na jakiś czas. Ale ostatecznie zdecydował się wytrwać na stanowisku. Spodziewał się, że wypoczynek wakacyjny przywróci mu zdrowie i siły. W tym też celu, to jest, aby się poddać systematycznej kuracji, wybrał się w podróż, gdzie go zaraz pierwszego dnia spotkała tak straszna śmierć. Prawdopodobnie wskutek wielkiego zdenerwowania i osłabienia, przechodząc do drugiego wagonu, dostał zawrotu głowy i upadł pod koła pociągu.

Zgon jego zrobił w Lublinie silne wrażenie zarówno wśród licznych jego znajomych, którzy go b. cenili za wielką wiedzę i zacny charakter, jak i w kołach młodzieży, która w osobie zmarłego traci swego długoletniego kierownika i przyjaciela.

**Zabawa Ludowa.** W niedzielę dnia 5 lipca w parku na Bronowicach T-wo Światło urządza Zabawę ludową. Komitet zarządzający nie szczędzi trudu, by zabawę urozmaicić i dostarczyć uczestnikom miłej rozrywki; w tym celu urządza sprzedaż confetti z niespodziankami, ser-

pentyny, pocztę i gaszenie pochodni ze świecami. Dla ścigających się pieszo i na rowerach przygotowano szereg nagród — specjalną nagrodę otrzyma właściciel najpiękniej ozdobionego kwiatami roweru. Puszczanie balonu i ogni sztucznych zakończy zabawę, podczas której grać będzie orkiestra wojskowa. Mamy nadzieję, że bogaty program, a jednocześnie i cel, sprowadzą w niedzielę liczną publiczność do parku na Bronowicach.

**Wyścigi konne w Lublinie.** W r. b. wyścigi konne w Lublinie odbędą się d. 5, 7, 9 i 12 lipca. Konkursy hipiczne i zabawa kwiatowa wyznaczone zostały na dzień 11 lipca.

**Rozbrykany stróż.** We czwartek o godz. 5 po poł. stróż, polewający ulicę przy Banku państwa, myśląc zapewne, że jemu, dlatego że służy w instytucji rządowej, wszystko wolno, postanowił urozmaicić sobie swoje zajęcie w ten sposób, że na przejeżdżających obok na motocyklu z przyczepionym wózkiem pp. D. i S. nadstawił fontannę i zadowolony z siebie i uśmiechnięty czekał na dalszy efekt...

Przejeżdżający spostrzegli wprawdzie jego hалеjoński uśmiech i złośliwe zamiary, sądzili jednakże, że on przecież w ostatniej chwili węża spuści i eksperymentów swoich zaniecha. Ale nagły i gęsty deszcz przekonał ich zaraz, że zawiedli się, licząc na jego względy. Na drugi dzień p. D. udał się do administratora Banku i przedstawił mu całe zajście. W rezultacie stróż dostał 3 rb. kary. Niech to będzie nauką dla wszystkich stróżów, żeby nie pozwalali sobie na podobne głupie żarty.

**Pod parkiem bronowickim.** Mieszkaniec miasta, zmęczony upałem oraz dusznym powietrzem, z przyjemnością myśli o parku, o przechadźce wśród zieleni drzew, obok zielonych trawników, z dala od huku i gwaru miasta, o rozkosznym oddychaniu, jeżeli już nie całkiem czystym i świeżym, to przynajmniej o wiele lżejszym i zdrowszym powietrzem ogrodów. Same to słowo: park, już wywołuje uśmiech na jego usta. Ale gdyby ten stęskniony za chwilą spoczynku mieszkaniec, udał się w tym celu do parku Bronowickiego, przestałby się uśmiechać.

Bo oto zobaczyłby, wbrew wszelkiej nadziei, że obok parku, przez całą jego długość od strony drogi bronowickiej, płynie, a raczej rozlewa się wstrętny rynsztok, od Bóg wie jak dawna nieczyszczony, który mieści w sobie wszelkie nieczystości z całej ulicy plus jeszcze odpływy z zakładów monopolowych.

To wszystko zwolna cieknie wśród zwału kamieni i gęsto rozrosłego zielska i nielitościwie zatrzuwa powietrze.

Słyszymy czasem o działalności komisji sanitarnej; gdzież ona? Podobno sąsiednie place są placami magistrackimi; czy i to sąsiedztwo nie wpłynie na polepszenie tych opłakanych stosunków zdrowotnych?

### Ostatnie wiadomości.

#### INICJATOR ZAMACHU.

Wiedeń. Wiadomości prasy peszteńskiej, iż major sztabu generalnego serbskiego, Milan Pribicevicz, jest inicjatorem duchowym spisku, wywarły tu ogromne wrażenie, przede wszystkim ze względu na osobistość Pribicewicza. Major bowiem jest bratem dwu posłów chorwackich: Svetozara i Walerjana, a wszyscy trzej byli w swoim czasie zamieszani w głośnym procesie o zdradę stanu. Wówczas Milan uciekł do Białogrodu, gdzie wkrótce potem wstąpił do armii serbskiej.

#### TISZA NA MIEJSCE BERCHTOLDA.

Budapeszt. Rozeszły się tu pogłoski, że hr. Tisza ma być mianowany ministrem spraw zewnętrznych na miejsce hr. Berchtolda, chodzi bowiem o rozpoczęcie „ostrzejszego kursu“ (?), którego Tisza ma być zwolennikiem.

#### ZAMORDOWANIE ISSY BOLETINACA?

Białogród. Nadeszła tu wiadomość, dotychczas niesprawdzona, jakoby w Tiranie miano zamordować głośnego przywódcę albańskiego, Issę Boletinaca.

#### KRWAWE SKUTKI BURZY.

Paryż. W Bourgies, podczas niezwykle silnej burzy, piorun uderzył w powracający do koszar oddział 85-go pułku piechoty, zabijając na miejscu 2 kaprali i 10 żołnierzy i raniąc ciężko lub lżej kilkunastu innych.

## Sklep Artystyczny Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

jedyny w Lublinie hurt. skład  
**obić papierowych**  
warszawskiego Tow. Akcyjn.  
„J. Franaszek“.

**Żołądkowo chorym** w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszki, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskaż skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

